Cena egz. 15 gr.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | ROK XXV | Poniedziałek 2 lipca 1934 r. | Nr. 178

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec Piłsudskiego 4. Telefony: Red. 64, Adm. 73 | P.K.O. 302.712 | Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7 Rękopisów redakcja nie zwraca.

PO STŁUMIENIU REWOLTY

ODDZIAŁÓW SZTURMOWYCH POD WODZĄ ROEHMA.

SZCZEGÓŁY SPISKU.

BERLIN, 1.7. (PAT). Narodowo-socjalistyczne kierownictwo prasowe ogłasza szczegóły spisku. Kanclerz Hitler powiadomiony był dokładnie o przygotowaniach do spisku i postanowił z całą stanowczością wystąpić przeciw niemu. Plan czystki był przygotowany z całą drobiazgowością. Mimo to, iż od kilku dni Hitler nie sypiał po nocach o godz. 2-ej po północy dał rozkaz startu samolotem w kierunku Monachjum.

Po wylądowaniu Hitler otrzymał wiadomość, że monachijskie oddziały szturmowe zostały przez swe kierownictwo w ciągu nocy postawione w stan alarmowy i rzucono im hasła: „Wódz jest przeciwko nam". „Reichswehra również". „Szturmowcy na ulicę".

Dowódca grupy Wagner na rozkaz Hitlera aresztował przywódców grup Schneit-Nuberta i Heinesa i odesłał szturmowców do domu. Aresztowanie obu przywódców grup nastąpiło w ministerstwie spraw wewnętrznych w obecności Hitlera, który własnoręcznie zerwał obu przywódcom naramienniki z mundurów. Następnie Hitler wyjechał do miejscowości Wiesse, gdzie przebywał Roehm. Hitler osobiście dokonał aresztowania Roehma, który nie stawiał oporu. W pokoju przyległym zastał Heinesa leżącego w łóżku z chłopcem homo seksualistą. Hitler udał się następnie do Monachjum. Po drodze zatrzymano szereg samochodów, w których zbuntowani dowódcy szturmówek jechali do Wiessee.

OLBRZYMIE WRAŻENIE.

BERLIN, 1.7. PAT. O północy 25 samochodów z Reichwehrą i Stahlhelmowcami w hełmach stalowych, uzbrojonych w karabiny przejechało przez Kurfürstendam wywołując olbrzymie wrażenie. Dostęp do Wilhelmstrasse jest zamknięty.

BERLIN, 1.7. PAT. Wrażenie, jakiego wydarzenia ostatniej doby wywołały w mieście nie osłabło; Mimo spóźnionych godzin. O północy liczne tłumy zalegały place i ulice miasta, żywo dyskutując i omawiając zajścia oraz najsprzeczniejsze wiadomości.

SUROWE ROZKAZY.

BERLIN, 1.7. PAT. Na podstawie nadzwyczajnych pełnomocnictw otrzymanych od kanclerza Hitlera w obrębie grupy S. A. Berlin — Brandenburgja, premjer Goering wydał szereg rozkazów do podległyych mu formacyj. Goering zapowiada surowe kary za krytykę doraźnych egzekucyj, przeprowadzonych ...zu Hitlera oraz za krytykę rozkazów, wydawanych przez kierownictwo.

Wydane dla S.A. urlopy mają być w całej rozciągłości utrzymane, przyczem szturmowcom wzbronione jest w tym okresie noszenie mundurów, jak również sztyletów honorowych. Wszyscy dowódcy S.A. łącznie do dowódcy chorągwi mają pozostać do odwołania w miejscach zamieszkania. Kompanja sztabowa grupy S.A. Brandenburgja pozostaje w areszcie.

Szczegółowe śledztwo ma ustalić, czy działali oni świadomie i czy mają być pociągnięci do odpowiedzialności. Zwoływanie zebrań formacyj, chociażby w celu uświadamiania ich członków w duchu prorządowym jest wzbronione. Dowództwo komisaryczne objął generał żandarmerji Daluege.

ŚMIERĆ ROEHMA.

BERLIN, 1.7. PAT. Wiadomość o śmierci b. szefa sztabu szturmówek Roehma została obecnie ze strony urzędowej potwierdzona. O godz. 19.40 N.B.I. ogłosiło komunikat następujący: B. szefowi sztabu Roehmowi dano okazję do wyciągnięcia konsekwencyj z jego zdradzieckiego postępowania. Ponieważ tego nie uczynił został zastrzelony.

ODEZWY.

BERLIN, 1.7. PAT. Przywódca młodzieży hitlerowskiej Baldur v. Schirach wydał odezwę, wzywającą organizacje młodzieży narodowo-socjalistycznej do zachowania wierności ideałom rewolucji hitlerowskiej. W odezwie tej Baldur v. Schirach oświadcza m. in., że młodzież hitlerowska opowiada się za narodowo-socjalistycznem państwem ludowem: robotników, chłopów i żołnierzy, przeciw korupcji wynaturzeniu i zdradzie — za czystością i wiernością.

BERLIN, 1.7. PAT. Minister Reichswehry gen. Blomberg wydał rozkaz do armji w którym m. in. czytamy: „Wódz z żołnierską stanowczością i wzorową odwagą zdruzgotał buntowników i zdrajców. Armji, jako przedstawicielce siły zbrojnej całego narodu, stojącej zdala od walk wewnętrzno-politycznych składam podziękowanie za ofiarność i wierność. Armja w myśl życzeń wodza z radością będzie utrzymywała dobre stosunki z nowemi S.A., świadomymi wspólnych ideałów. Stan alarmowy został wszędzie zniesiony.

SAMOBÓJSTWA WSPÓŁPRACOWNIKÓW PAPENA.

BERLIN, 1.7. PAT. Według obiegających pogłosek, szef prasy wicekanclerza Papena v. Bose popełnić miał samobójstwo w chwili, gdy policja przeprowadzała rewizję w jego biurze w gmachu kanclerskim. Mówią również o samobójstwie drugiego współpracownika v. Papena Türskyego.

GEN. KURT V. SCHLEICHER.

B. kanclerz Rzeszy i b. minister Reichswehry Kurt v. Schleicher, generał piechoty obecnie w czasie rewolty zamordowany, pochodził ze starej drobnoszlacheckiej rodziny westfalsko-pruskiej. Urodził się 7 kwietnia 1882 r. w Brandenburgu nad Hawelą. Był synem podpułkownika Hermana v. Schleichera. Matką jego była córka prezesa kupców gdańskich i armatora okrętowego Fr. Heyna.

Karjerę wojskową rozpoczął w 1900 r. jako podporucznik w 3 pułku pieszej gwardji. Już w r. 1914 był kapitanem głównego sztabu generalnego, a z wybuchem wojny został mianowany kierownikiem biura w sztabie generalnego kwatermistrzostwa. W lipcu 1918 r., juz jako major, został powołany do naczelnego dowództwa armji.

Po rewolucji, która obaliła cesarstwo i stworzyła republikę niemiecką, Schleicher był w Reichswehrze najbliższym współpracownikiem Noskego (znanego „kata Górnego Śląska" w okresie przedplebiscytowym) i później Geslera, pierwszych szefów Reichswehry. W r. 1920 brał też czynny udział w stłumieniu „puczu" Kappa.

Równocześnie posuwał się szybko w szczeblach wojskowych. W r. 1924 został podpułkownikiem, a w r. 1926 pułkownikiem oraz kierownikiem oddziału (Abteilungsleiter) w ministerstwie dla Reichswehry, a zarazem reprezentantem szefa Reichswehry, gen. Seeckta, wobec parlamentu.

Gdy ministrem Reichswehry został gen. Groener, wpływy Schleichera w ministerstwie stały się wprost wszechwładne. W r. 1929 został mianowany generał-majorem i szefem „urzędu ministerjalnego" (gabinetu ministra) w ministerstwie Reichswehry.

W r. 1932 w gabinecie v. Papena został gen. Schleicher ministrem Reichswehry, przyczem automatycznie opuścił czynną służbę wojskową. Przy tej sposobności został mianowany generałem piechoty.

Po upadku von Papena na pierwszy plan polityczny wysunął się gen. Schleicher, który początkowo nawiązał rokowania z Hitlerem.

Kiedy te rokowania zawiodły, zwrócił się Schleicher ku związkom zawodowym — tym razem ze skutkiem pozytywnym —. Utworzył też w dniu 2 grudnia 1932 własny gabinet, w którym obok kanclerstwa objął tekę Reichswehry.

W czasie swego kanclerstwa zdobył sobie przydomek „socjalnego generała", a gdy stanęła przed nim groźba obalenia go w Reichstagu przez prawicę koalicji rządowej po „konszachtach" v. Papena z Hitlerem — nawiązał porozumienie ze zbuntowanym przywódcą hitlerowskim, Jerzym Strasserem, a wreszcie zamierzał — w oparciu się o związki zawodowe i Reichswehrę — sięgnąć po dyktaturę. Z końcem stycznia 1933 r. głośno też było w Berlinie o zamierzonym marszu garnizonu poczdamskiego na Berlin, poczem miał być proklamowany dyktatorski rząd v. Schleichera. Miał to być t. zw. „lewicowy gabinet Schleichera — związki zawodowe — Braun (socjalista) — Bruening (centrum). Gra skończyła się atoli obaleniem Schleichera i powołaniem w dniu 30 stycznia 1933 r. rządu: Hitler — v. Papen — Hugenberg — Seldte.

Rewolucja hitlerowska opanowała rządy Rzeszy — bez rewolucji!

ERNEST V. ROEHM.

Zbuntowany przeciw wodzowi ruchu narodowo-socjalistycznego i obecnie kanclerzowi Rzeszy, Adolfowi Hitler, jeden z najbliższych jego współpracowników, szef sztabu szturmówek, minister Rzeszy bez teki Ernest Roehm, urodził się w Monachjum 28 listopada 1887 r.

Po ukończeniu gimnazjum wstąpił w roku 1906 do 10 pułku piechoty bawarskiej jako chorązy (Fahnenjunker). W r. 1908 był już podporucznikiem, a w r. 1917 kapitanem, zaś na wiosnę w r. 1918 powołano go do sztabu generalnego.

Wojnę światową przebył na froncie, gdzie też był trzykrotnie ranny. Po rewolucji wszedł do „wolnego korpusu" Eppa, skąd następnie przeszedł do Reichswehry. Służył nadal w Monachjum w sztabie 7 (bawarskiej) dywizji.

Po udziale w nieudanym „puczu" Hitler w dniu 9 listopada 1923 r. został wydalony z Reichswehry i zasądzony na 1 rok i 3 mies. więzienia za zdradę stanu.

W styczniu 1929 r. zaciągnął się do armji boliwijskiej w randze podpułkownika, skąd w r. 1930 został jednakże odwołany przez Hitlera i z dniem 5 stycznia 1931 r. mianowany szefem sztabu partji narodowo-socjalistycznej.

Po dojściu Hitlera do władzy, został Roehm w marcu 1933 r. mianowany bawarskim komisarzem rządowym do specjalnych poruczeń, na którem to stanowisku zatwierdził go następnie namiestnikiem Bawarji v. Epp i mianował sekretarzem stanu.

W partji narodowo-socjalistycznej piastował nadal funkcje szefa sztabu.

W grudniu 1933 r. został Roehm mianowany ministrem Rzeszy bez teki.

Tymczasowy prezydent

M. WARSZAWY.

WARSZAWA. 1.7. (PAT). Wobec nieścisłych informacyj, jakie ukazały się w prasie, zarząd m. stołecznego Warszawy komunikuje, że wiceprezydent miasta Ołpiński wyznaczony został przez ministra spraw wewnętrznych p. Kościałkowskiego jedynie w charakterze pełniącego obowiązki tymczasowego prezydenta miasta do czasu zamianowania przez Radę ministrów nowego prezydenta.

Uroczystość w Gdyni

GDYNIA. 1.7. (PAT). W niedzielę o godz. 17.30 w miejscu, gdzie zostało zbudowane pierwsze molo w Gdyni stanął drugi pułk szwoleżerów ze sztandarem. Po przyjęciu raportu przez gen. Dreszera odbył się akt złączenia armji z morzem. Cały pułk ze sztandarem wkroczył do wody Bałtyku, defilując brzegiem, poczem gen. Orlicz-Dreszer przyjął defiladę w pułku.

BRACIA ADAMOWICZE

WYLĄDOWALI W PRUSACH.

WARSZAWA, 1.7. (Tel.wł.). Bracia Adamowicze, którzy szczęśliwie przelecieli Atlantyk i wylądowali we Francji — wczoraj o godz. 12 m. 26 wystartowali z Paryża w drogę do Polski.

Na powitanie bohaterskich lotników zebrały się na lotnisku na Okęciu władze i 15-tysięczny tłum. Niestety, do godz. 10 wiecz. bracia Adamowicze nie przylecieli do Warszawy.

BERLIN, 1.7. (PAT). Według informacji policji lotn. w Berlinie polscy lotnicy transatlantyccy wylądowali dziś około godz. 20 w Nedlitz — Thiemenberg na wschód od miasteczka Krossen nad Odrą w marchji brandenburskiej.

Korespondent Pata po otrzymaniu tej wiadomości połączył się z urzędem gminnym w Krossen, skąd otrzymał informacje, że samolot musiał lądować spowodu braku benzyny. Aparat nie został uszkodzony, lotnicy czują się doskonale, lecz ze względu na konieczność załatwienia formalności, muszą zostać w Nedlitz — Thiemenberg przez całą noc.

Jutro rano lotnicy wyruszają w dalszą drogę do Warszawy.

Po czterech poprzednio nieudanych próbach lotników polskich, z których jedna zakończyła się tragiczną śmiercią ś.p. mjr. Idzikowskiego — Polacy przebyli Atlantyk Północny.

Bracia Adamowicze, twardzi, uparci, synowie Ziemi Wileńskiej — dopięli swego celu. Nie zniechęceni pierwszą nieudaną próbą przelotu Atlantyku w r. ub., pracowali nad sobą, zbierali fundusze na samolot — aby urzeczywistnić marzenie swego życia — odwiedzenia drogą powietrzną Ojczyzny, której niewidzieli od 20 lat.

Bracia Józef i Bronisław Adamowiczowie urodzili się w miejscowości Ołchowicze pow. Wilejskiego, woj. Wileńskiego. Szkoły średnie ukończyli w Mińsku Litewskim. Józef Adamowicz liczy obecnie 39 lat. Bronisław 34 lata.

Napad na kasę

BANKU NAROD. W BUDAPESZCIE

BUDAPESZT, 1.7. — Niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego na wzór chicagowski dokonano w sobotę przedpołudniem na kasę Banku Narodowego w Budapeszcie.

W godzinach największego ruchu dwaj zamaskowani osobnicy uzbrojeni w rewolwery, wtargnęli do oddziału kasowego banku i sterroryzowawszy kasjera, zrabowali z otwartej kasy pancernej większą część znajdujących się tam banknotów wartości blisko ćwierć miljona pengö, poczem ostrzeliwując się gęsto przed ścigającym ich personelem i publicznością zdołali opuścić gmach i zbiec w przygotowanym już samochodzie.

Mimo natychmiast podjętego pościgu, zuchwali rabusie nie zostali ujęci. Od kul rewolwerowych dwie osoby zostały ciężko poranione.

REPORTAŻ Z WARSZAWY.

HYGIENA STOLICY.

— Poziomki sprzedaję poziomki — ostatnie poziomki niedrogo! — słychać donośny głos. Raptem alarm — „glina idzie". Kto żyw z ulicznych sprzedawców ucieka, robi się tumult — ktoś babę potrącił — koszyk był ciężki, straciła równowagę i położyła się jak długa. Poziomki rozsypały się czerwoną strugą po chodniku. Baba podniosła się żywo i zaczęła coprędzej zbierać jagody z chodnika do koszyka — że chodnik zwykle „całkiem czysty nie jest" to głupstwo, że tam parę osób po poziomkach przeszło, to detal, grunt, że alarm okazał się fałszywy, posterunkowego nigdzie nie było i można było stratę naprawić, bo po chwili poziomki znalazły się w koszyku. Baba stanęła przed bramą i znów słychać było nanowo: Poziomki sprzedaję! poziomki ostatnie!

Obwarzanki! świeże, wieczorowe! po dziesiątce, po dziesiątce! coraz to ktoś przed babą z koszem przystaje i po kilku godzinach kosze się wypróżniają, a kieszenie sprzedawczyni pęcznieją od dziesięciogroszówek.

Mimo kar i represji kwitnie w stolicy ów handel obwarzankowy coraz bardziej Rozwija się świetnie zupełnie równorzędnie z bakcylami tyfusu, czerwonki, grypy i tp., które mają tu świetne warunki bytowania — od dołu błoto i kurz chodnika, od góry opady atmosferyczne — w środku złociste bransolety „wieczorowych obwarzanków", skrzętnie obmacywanych zarówno przez sprzedawczynię, jak i kupującego.

Po co zresztą wyważać otwarte drzwi zagadnienia handlu wiktuałami na otwartym powietrzu. Wystarczy wejść do pierwszorzędnych sklepów, aby się przekonać z jaką nonszalancją odnoszą się u nas do higieny.

Sklep z delikatesami: godzina ranna, gdy jeszcze klijenteli mało, a kręcą się agenci, dostarczający towar do sklepu.

Otwierają się drzwi i wchodzi taki agent, który dla uproszczenia sprawy niesie towar pod pachą.

— „Może pan szanowny kupi piklingi?"

— A świeże Pokaż pan.

Agent na poczekaniu otwiera skrzyneczkę, pełną złocistych piklingów i podsuwa je kupcowi pod oczy.

Ten bada dokładnie oferowany towar — wącha długo i obmacuje palcami każdą rybę osobno, aby się przekonać, czy tłuste.

— Mam jeszcze i śledzie wędzone, może pan zobaczy.

Druga skrzyneczka zostaje otwarta, obmacana i obwąchana sumiennie, ale ten towar nie zadawalnia kupca. Skrzyneczka zostaje więc spowrotem zabita i zabrana.

Skrzyneczka z piklingami natomiast wędruje na witrynę sklepową i kusi przechodnia apetycznem wyglądem.

Cała tranzakcja trwała dobre 20 minut — agent jako człowiek dobrze wychowany zdjął kapelusz i ponieważ nie było go jakoś gdzie ulokować, położył go na skrzyneczce z czereśniami wprost na owocach.

Wychodzę przysięgając sobie, że nigdy w tym sklepie nie kupię, ani piklingów, ani czereśni.

A może i w innych sklepach jest tak samo — uspakaja się moje sumienie — pocieszam się, że jest inaczej, a zresztą.. Co oczy nie widzą, to serce nie boli.

Wnętrze wędliniarni w centrum miasta. Ściany wyłożone białemi kafelkami, lady biało lakierowane z marmurowemi blatami. Sprzedawczynie w czyściutkich białych fartuchach i czapeczkach. Wędliny oddzielone od publiczności szklanemi taflami.

Na pozór wszystko w porządku, ale między szklanemi gablotkami z wyrobami jest luka, w której odbywa się krajanie, ważenie i pakowanie towaru.

W tej luce umieszczono, może przez pośpiech, może przez zapomnienie, a może dlatego aby publiczność napewno zauważyła „śliczną galaretę z nóżek — tak apetycznie wyglądającą, że ślinka na jej widok do ust idzie.

Przychodzi mi ochota kupić sobie tego przysmaku.

Przy okienku ścisk, czekam cierpliwie swojej kolejki.

Przedemną jakaś obfita jejmość dostaje ataku kaszlu — zupełnie się od niego zanosi — pryskając wokoło śliną. Dzieje się to wprost nad galaretą. Nie przyjdzie jej nawet do głowy odwrócić się, albo zasłonić usta chusteczką. Owszem wyjmuje coś co zasługuje na nazwę brudnej szmaty z torebki i wyciera obficie, a soczyście nos. Dłużej nie patrzę, robi mi się niedobrze i wychodzę.

Nikt z publiczności ani ze sprzedawców nie zareagował na to, ani nawet nie usunięto galarety z tego miejsca.

Wchodzę do fryzjera. Tłok jak zwykle przed świętem.

— Łaskawa Pani — chwileczkę — za dziesięć minut będę wolny. Może gazetkę tymczasem. — Feliks, gazetkę dla Pani, żywo!

Chłopak podaje mi obszarpany numer czasopisma, noszący wymowne ślady czystych i niezupełnie czystych paluszków licznych klijentek zakładu.

Rezygnuję z czytania i siadam czekając owej „chwileczki".

Duszno tu i gorąco, to też po paru minutach popadam w lekkie odrętwienie i jak w półśnie śledzę każdy ruch fryzjera.

Operacja dobiega końca.. — „Jeszcze loczek z tej strony" — Feliks płaskie żelazko!

W antrakcie p. Ryszard mistrz fryzury a la Greta Garbo i Marlena Dietrych, które z każdej pani robią stuprocentowe bóstwo wyprostowuje swoje wysokie członki, cały dzień przy pracy schylone nad ondulowanemi główkami. Ponieważ mu się przy tylu klijentkach nie wypada przeciągnąć, do czego ma setną ochotę, podnosi ręce i czesze od niechcenia swoją bujną czuprynę, grzebieniem, którym czesał panią i, którym za chwilę będzie układać jej loki.

Pani nie reaguje na ten odruch, udaje że go nie widzi.

— Bo jakże? Pan Ryszard taki miły, tak sympatycznie umie rozmawiać, jego ondulacja trzyma się cały tydzień — jeszczeby się obraził"..

Nie czekam dłużej — a grzebień w pracowitych rękach p. Ryszarda przewija się w ciągu dnia przez wiele, wiele główek.

Zaiste publiczność nasza jest bardzo odważna i do demokratycznych zasad higieny odnosi się z arystokratyczną nonszalancją.

Lekarzy słucha dopiero wtedy, gdy zachoruje. W medycynę wierzy, gdy trzeba postawić bańki, puścić krew, lub wyciąć ślepą kiszkę.

W gazetach czyta ze wzruszającym zdziwieniem o epidemji duru brzusznego, czerwonki, lub grypy, które nawiedzają miasto mimo „surowo przestrzeganych przepisów higieny" — a wysyłając służącą po zakupy często dodaje ostrzeżenie:

— A powąchaj tam i dobrze obejrzyj, aby ci jakiego świństwa nie dali!!

Marzenna Sarjusz-Stokowska.

CIENIE TRZECIEJ RZESZY.

P. Robert d'Harcourt, badający od szeregu lat życie polityczno - społeczne niemieckie, a w szczególności ruch hitlerowski od czasów jego dochodzenia do władzy, ogłasza obecnie w „Revue des Deux Mondes" z 15-go b. m. zajmujące rozważania o dzisiejszym stanie umysłów w Niemczech. Dochodzi on do stwierdzenia, że zaczyna się tam rozczarowanie. Nie znaczy to, żeby należało oczekiwać nagłych zmian, ale otrzeźwienie jest widoczne.

W toku swych uwag przytacza p. d'Harcourt obszerne wyjątki z listu katolika niemieckiego, żyjącego w kraju, nie na emigracji, który kolejno przedstawia bałwochwalstwo wobec Hitlera, jakiego nie było nawet wobec Wilhelma II-go, niezadowalającą politykę zagraniczną, za której główny objaw uważa wstrzymanie naporu na Polskę, a wreszcie zły stan gospodarczy:

„— Ktokolwiek umie czytać statystyki i wysnuwać z nich wnioski, wie, do czego doszliśmy w dziedzinie gospodarczej. Niemcy idą śladem Francji przed Wielką Rewolucją: nagromadzenia długów. Można, nakazując budowę wspaniałych parków dla ochrony piękna przyrody, albo dróg samochodowych, dać pracę bezrobotnym. Ale nie bierze się pod uwagę rzeczywistego dochodu. Nigdy, nawet w najgorszych czasach po wojnie, rzesza pracowników państwowych i pokrewnych w naszym kraju nie była tak potwornie wydęta, jak obecnie. Szybkość, z jaką rośnie nasz dług wewnętrzny, który dziś znacznie przekroczył dziesięć miljardów marek, biorąc w rachubę zadłużenie krajów i samorządów, napełniłaby niepokojem prawdziwych mężów stanu, ale zupełnie nie porusza naszych dzisiejszych bądźto marzycieli, bądźto szarlatanów politycznych. Wydaje im się, że organizacja partyjna, agitacja wśród szerokich rzesz, oraz mistyka rasy wystarczą do opanowania biegu zdarzeń na świecie. Wywóz niemiecki i handel tranzytowy są zniszczone. Nie przypuszczam, by katastrofa gospodarcza przyszła nagle i niebawem, ale uważam za słuszną przepowiednię niedawną przewódcy zachowawców angielskich Chamberlaina: Niemcy ubożeją. Zubożenie to dotknie i zniszczy także rynek wewnętrzny, który usiłowano dotychczas sztucznie ożywiać. Gospodarka rolna przekona się, że jest nieodłączna od całości gospodarstwa narodowego i jego siły nabywczej, podobnie jak gospodarstwo Rzeszy w całości jest nieodłączne od gospodarstwa światowego i skłonności jego ku nabywaniu towarów niemieckich".

Za objaw szczególnie groźny dla hitleryzmu uważa p. d'Harcourt przesyt, ogarniający szerokie rzesze, wobec gromkich haseł, z któremi w parze nie idą urzeczywistnienia i poprawa ogólna stosunków.

Kurzy słownik opracowuje dr. Schmidt.

Trzeba przyznać, że uczeni należą do zupełnie wyjątkowo uprzywilejowanej przez życie i beztrosko szczęśliwej kasty ludzi. W obecnej epoce potężnych zmagań i najróżnorodniejszych przewrotów, potrafią oni skoncentrować się najspokojniej w świecie na fantastycznych i oderwanych od życia studjach, w które wkładają olbrzymi wysiłek mózgowy.

Naprzykład d'Annunzio spędza wszelkie swobodne chwile na badaniu języka, którym porozumiewają się psy. Obecnie zaś monachijski profesor dr. Bastien Schmidt robi mu konkurencję i poświęca się jeszcze fantastyczniejszemu zagadnieniu — słownictwu kurzemu!

Twierdzi on, że rozróżnia już dwanaście odmiennych wyrazów, któremi posługują się kury. Jeśli uprzytomnimy sobie, że przeciętny żywy język ludzki składa się conajmniej z 40.000 wyrazów, to repertuar słowny drobiu przedstawia się raczej ubogo. Widocznie wystarcza on jednak kurom w zupełności, nie należą bowiem do istot milczących i mrukliwych. Zresztą nie jest wykluczone, że dr. Schmidt nie wyczerpał jeszcze wszystkich kurzych dźwięków i uzupełni z czasem swój kurzy leksykon. Ciekawe, jaką to przyniesie korzyść ludzkości?

Generalny atak
ZE WSZYSTKICH STRON.

„Hajnt", w depeszy ż.a.t. z Nowego Jorku, donosi o odbyciu się w mieście Abod-park, Stanie New Jersey, konferencji krajowej „Federacji polskich żydów" w St. Zjednoczonych. Konferencja powzięła uchwałę

„— o położeniu żydów w Polsce w związku z ostatniemi wystąpieniami. Uchwałę przesłano do polskiej ambasady w Waszyngtonie".

W tym samym czasie „Komitet obrony żydów w Europie środkowej i wschodniej" wręczył min. spr. zagr. Barthou memorjał

„— w sprawie gospodarczej sytuacji żydów w Polsce. Memorjał podpisali: senator Justyn Godard, b. min. zdrowia w gabinecie Herriota i p. Borys Gurewicz".

Jak donosi telegram ż.a.t. z Paryża memorjał opiera się na oficjalnych danych statystycznych. W końcu memorjału zawarte są słowa:

„— Prosimy, aby nasze słowa były uznane jako wyraz poglądów narodu francuskiego, który podziwia polską cywilizację, życzy Polsce wszystkiego najlepszego".

Podpisani

„— odwołują się do Francji, jakkolwiek nie chcą ingerować w zwierzchnicze prawa Polski".

„Hajnt" z tego samego dnia w depeszy ż.a.t. z Jerozolimy donosi o wizycie delegacji żydów „polskich" u konsula polskiego w Tel Awiwie, p. Łukaszewicza, kiedy to

„— delegacja dała wyraz zaniepokojeniu spowodu sytuacji żydów w Polsce w związku z ostatniemi wydarzeniami i prosiła konsula, aby interwenjował w tej sprawie u rządu polskiego".

Konsul oświadczył, że

„— nie są jemu wiadome żadne szczegóły i że telegraficznie zwróci się w tej sprawie do Ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie".

A więc: atak generalny ze wszystkich stron.

Kredyty
NA ŻYDOWSKIE KASY BEZPROCENTOWE.

„Hajnt" informuje o udzieleniu kasom bezprocentowym w Warszawie pożyczek długoterminowych:

— Zjednoczenie warszawskich kas bezprocentowych rozdzieliło w tych dniach długoterminowe kredyty między kasami. W pierwszym rzędzie rozdzielono te kredyty pomiędzy 15 kas.

Po wymienieniu adresów tych kas dziennik informuje:

— Zjednoczenie warszawskich kas bezprocentowych posiada widoki otrzymania w najbliższej przyszłości większych kredytów dla tych kas, które są do niego przyłączone. To umożliwi warszawskim kasom bezprocentowym rozszerzenie ich działalności.

Zarówno źródeł, skąd kredyty otrzymano, jak i wysokości kredytów żargonówka nie podaje.

Aby zorjentować się pośrednio, jakiemi kwotami rozporządzają te kasy i w jakiej mierze wpływają one na opanowanie życia gospodarczego w naszym kraju, dość jest przytoczyć sprawozdanie z dorocznego zebrania jednej z takich kas w Warszawie, mianowicie przy ul. Grzybowskiej Nr. 29

„Hajnt" z tegoż dnia pisze:

— Drugi wiceprezes Zarządu, Abr. Eisenberga, składa sprawozdanie za rok ub., z którego okazuje się, że kasa wydała 3452 pożyczki na kwotę 615 tysięcy złotych. Pożyczki otrzymała nieznaczna ilość drobnych fabrykantów, prawie 65% drobni handlarze i 33% rzemieślnicy. Mówca podkreśla, że spłaty były bardzo zadawalające

A zatem tylko jedna taka kasa wydała bezprocentowych pożyczek 615 tys. zł., a takich kas w samej Warszawie jest dotąd zgórą 100.

Czy można się dziwić, że żywioł polski z taką łatwością jest wypierany z placówek przez żywioł żydowski...

„Święto Morza"

W ŁAGISZY.

Akcja Obchodu „Święta Morza" na terenie gminy Łagisza spoczęła w rękach komitetu ukonstytuowanego w dniu 10 czerwca 1934 r. Komitet tworzyli: przewodniczący p. inż. Strzałkowski, wiceprzewodniczący pp. Pieczyński i Woliński, sekretarz p. Hałaba, skarbnik p. Samolej, członkowie ks. Banach, p. Nowacki i p. Drożdż, oraz przewodniczący sekcyj pp. Mazurkiewicz, Rysowski, Gajdzik i Mazur.

Dnia 28 czerwca o godzinie 7.30 wieczorem we wsi Glenice sformował się pochód - capstrzyk utworzony z komitetu, strzelca, związku rezerwistów, straży pożarnej, koła gospodyń wiejskich, stowarzyszenia młodzieży polskiej, oddział męski i żeński, harcerzy oraz umundurowanych górników. Pochód ten złożony z około pół tysiąca osób, ładnie iluminowany pochodniami i lampionami pod dowództwem p. Drożdża udał się przez Łagiszę Starą nad rzekę Przemszę, gdzie odbyło się tradycyjne puszczanie wianków i palenie stosu. W czasie tych atrakcyj zostały wygłoszone: propagandowe przemówienie przez p. Kurka, oraz aktualna deklamacja przez uczenicę Tytoniównę.

Dnia 29 bm. pochód złożony z tych samych organizacyj udał się na nabożeństwo do parafjalnego kościoła a następnie do miejscowej remizy na akademję. Otwarcia akademji dokonał wiceprzewodniczący p. Pieczyński, poczem przemawiał do bardzo licznie zgromadzonej publiczności prelegent p. prof. Święcki, obrazując dosadnie znaczenie dostępu do morza, oraz nawołując zebranych do czynnego popierania L. O. M. i K.

Na akcję dochodową złożyły się: kwesta uliczna, dobrowolna składka w czasie akademji, sprzedaż propagandowego materjału, listy składkowe, oraz dochód z zabawy urządzonej przez Koło gospodyń wiejskich.

Komitet.

W ŻYCHCICACH.

Dnia 29 ub. m. organizacje na czele z orkiestrą udały się na nabożeństwo do miejscowego paraf. kościoła, gdzie ks. prob. J. Pilc wygłosił podniosłe kazanie o święcie morza.

Popoł. organizacje z orkiestrą udały się na spotkanie z takim-że pochodem w Wojkowicach Kom. do pomnika Kościuszki i dalej wspólnie udały się na łąkę nad rzeką Brynicą gdzie była podniesiona bandera i wygłosili podniosłe przemówienia pp. A. Mikurda i St. Hryniewicz i odegrano hymn państwowy. Po pięknej deklamacji p. Onaka odbyła się zabawa ludowa przy udziale 3 orkiestr. Rozpaleniem sobótki zakończono piękny obchód „Święta Morza" w którem poza organ. wzięły udział wielkie rzesze miejscowej i okolicznej ludności.

PROGRAM RADJOWY

PONIEDZIAŁEK, 2 LIPCA 1934 R.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" — 6.35 Muzyka — 6.38 Gimnastyka — 6.53 Muzyka — 7.10 Muzyka — 7.20 Chwilka pań domu — 7.30 Wiadomości bieżące — 11.57 Sygnał czasu — 12.00 Hejnał — 12.10 Muzyka — 13.05 Koncert zespołu salonowego Haliny Adamskiej - Grossmanowej — 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim — 16.00 Recital śpiewaczy Kazimierza Czekotowskiego — baryton — 16.20 Koncert popularny w wyk. orkestry 73 p. p. pod dyr. Por. K. Kanasia — 17.00 Program dla dzieci — 17.15 Koncert instrumentalny — 18.00 „Obozy wypoczynkowe dla kobiet" — wygł. p. Marja Miłobędzka 18.15 Muzka taneczna z kawiarni „Gastronomja" w Warszawie — 18.45 Pogadanka Brunona Winawera — 18.55 Rozmaitości — 19.00 Dr. Władysław Dzęgiel: „Najdostojniejszy monarcha Polski" 19.15 Audycja żołnierska — 19.40 Odczytanie programu na dzień następny — 19.50 Wiadomości sportowe — 20.02 Feljeton p. t. „Dzielni kierownicy" — wygł. Kazimierz Jabłowski 20.12 Koncert popularny w wyk. orkiestry symf. P. R. pod dyr. St. Nawrota — z udziałem Wiktora Bregy — tenor — 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojen. z Gdyni — 21.00 Porady radjot. K. Miłobędzki—21.12 VI-ty koncert z cyklu „Historja sonaty fortepianowej" w wyk. Bolesława Woytowicza — fortepian — 22.10 Feljeton literacki p. t. „Przymierze poezji z wsią" — wygł. p. Jan Szczawiej — 22.25 Muzyka taneczna z restauracji hotelu „Bristol" w Warszawie — 23.00 — 23.05 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

Liczba ludności w miastach polskich.

Pierwszy spis ludności w Polsce dokonany w 1921 r. ustalił, że wtedy ludność miejska wynosiła u nas 6.608 tysięcy osób zamieszkałych w 611 miastach.

Ostatni spis ludności z końca 1931 r. objął już 636 miast, których ludność wynosiła 8.689 tys. osób. A więc w ciągu dziesięciu lat ludność miejska Polski wzrosła o 2 miljony 81 tysięcy. Przyrost ludności miejskiej jest u nas nieco szybszy, niż ogólny przyrost ludności, bowiem w 1921 r. na ogólną liczbę 27,2 milj. mieszkańców Polski ludność miejska stanowiła 24.6 proc., a w 1931 r. na 32,1 miljonów ludności Polski, ludność miast wynosiła 27,2 proc.

Zobaczmy teraz, jak wzrastały większe miasta w Polsce od początku bieżącego wieku do 1934 r.

Warszawa w 1900 r. liczyła tylko 594 tysiące mieszkańców., a dziś przekracza 1.200.000. Łódź, drugie nasze co do wielkości miasto wzrosło z 310 tysięcy do 591 tysięcy ludności. Lwów powiększył ludność ze 160 tysięcy do 316.000, Poznań ze 117.000 do 251 tysięcy, Kraków wzrósł z 91 tysięcy do 239 tysięcy ludności.

Stosunkowo mniej powiększyło się Wilno, gdyż ze 139 tysięcy do 207.00 ludności. Katowice wzrosły z 32 tysięcy do 129.000, Częstochowa z 41.000 do 125.000, Bydgoszcz z 52 tysięcy do 122.000, Lublin z 46.000 do 115.000, a Sosnowiec z 70 tysięcy do 114 tysięcy.

Ogólnie biorąc większe miasta polskie liczyły w 1900 roku 1.652 tysiące ludności, a w roku bież. mają 3.399 tysięcy mieszkańców, a więc w ciągu tych kilkudziesięciu lat ludność ich podwoiła się.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK.

2 Poniedziałek	Dziś Nawiedz. N. M. P. Jutro Heljodora Wschód słońca 3 m. 36. Zachód „ 19 m. 59.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: „Panna Zorzetta moja żona".
PALACE: „Dzieje grzechu".

Zmiany w województwie KIELECKIEM.

Według wiadomości nadchodzących z Warszawy wojewodą Kieleckim ma zostać mianowany dotychczasowy dyrektor biura sejmowego dr. Władysław Dziadosz.

Jednocześnie komunikują, że p. Wacław Zwitski, naczelnik wojewódzkiego wydziału bezpieczeństwa przechodzi do Warszawy na jedno z poważnych stanowisk w Min. spraw wewnętrznych.

Nadużycia w ODR. W STRUMIENIU.

Dopiero niedawno utworzono t. zw. ochotnicze drużyny robotnicze, celem zatrudnienia młodzieży, a już się okazało, że skutkiem braku nadzoru, w jednym z tych obozów w Strumieniu na G. Śląsku wykryto, cały szereg nadużyć, popełnionych przez kierownika tej drużyny niejakiego Krawczyka.

Dalsze dochodzenia w tej sprawie prowadzi policja. Ogółem zarzuca się Krawczykowi, który po wykryciu nadużyć zbiegł, że miał sprzeniewierzyć 3.860 zł. na szkodę drużyny.

Policji nie udało się do tej pory ustalić, gdzie się ukrywa niesumienny kierownik drużyny.

REX KAWIARNIA I CUKIERNIA.

Wczoraj przed południem został poświęcony lokal nowej cukierni i kawiarni p. n. Rex w Sosnowcu przy ul. 3 Maja Z dotychczas istniejących w Sosnowcu lokali kawiarnianych lokal Rexu wyróżnia się niepowszednim artyzmem wnętrza. Projekty architektoniczne wykonali inżynierowie: Telatycki i Wąs, dekoracje dyr. J. Gołaszewski. Talent dekoratorski dyr. Gołaszewskiego podziwialiśmy niejednokrotnie w teatrze. Teraz jego frapujące pomysły artystyczne w Rexie są godne szczerego podziwu i stanowią niewątpliwie pierwszorzędną atrakcję nowej kawiarni. Bardzo interesująco również prezentuje się pokój brydżowy.

Kierownikiem sali jest p. Antoni Radecki, b. kierownik sali cukierni Otta w Katowicach. Daje to rękojmię, że Rex będzie prowadzony z prawdziwą znajomością rzeczy.

× **KOLONJE LETNIE SEMINARJUM MĘSKIEGO Z SOSNOWCA** wyjeżdżają dnia 3 lipca o godzinie 14. Zbiórka na dworcu kolejowym z rzeczami o godzinie 14. Kolonja bierze udział w uroczystem przyjęciu dzieci z Niemiec w Katowicach i razem z niemi jedzie do Zakopanego, gdzie mieszkania są kompletnie przygotowane. Adres do kolonistów: Zakopane, szkoła żeńska ul. Nowotarska kolonje letnie Z.O.K.Z. Kierownikiem kolonji jest prof. Aleksander Niweliński. Kuchnię prowadzi z ramienia koła opieki p. Wiewiórowa, członek zarządu.

Trzecia część aktorów BEZ ZAJĘCIA.

Bezrobocie wśród aktorów w Polsce wzrasta z każdym tygodniem. Ostatnio sytuacja artystów uległa szczególnemu pogorszeniu wobec wcześniejszego niż zazwyczaj zamknięciu kilku teatrów prowincjonalnych, mianowicie: „Popularnego" w Łodzi, w Bydgoszczy, w Zagłębiu, i tp. oraz Teatru Wielkiego w Warszawie.

Bezrobotni artyści przybywają przeważnie do stolicy, gdzie, nie mogąc znaleźć pracy, angażują się dorywczo do organizowanych doraźnie imprez. Liczba bezrobotnych artystów wzrosła ostatnio z 20 do 33 proc. ogólnej liczby aktorów. W obecnej chwili więc trzecia część aktorów polskich nie pracuje.

× **MATURA W GIMN. PAŃSTWOWEM IM. W. ŁUKASIŃSKIEGO W DĄBROWIE GÓRNICZEJ.** Dnia 26 ub. m. odbyło się uroczyste rozdanie świadectw dojrzałości tegorocznym abiturjentom. Świadectwa otrzymali: Gawinek Zbigniew, Gwóźdź Tadeusz, Jędrzejek Czesław, Juszczyk Stanisław, Kazirod Marjan, Kocyba Edward, Kośmider Bolesław, Kozłowski Olgierd, Krawczyński Jerzy, Kunicki Wszechwład, Kwiecień Stefan, Łubieński Stefan, Milewski Antoni, Molendzki Witold, Obałek Władysław, Pakosz Seweryn, Parys Stanisław, Pique Rene, Podkowiński Roman, Smosarski Kazimierz, Sułejewski Bogdan, Wachełko Tadeusz, Zając Tadeusz.

× **ULICA BRONISŁAWA PIERACKIEGO W GRODŹCU.** Zarząd gminy Grodziec, na ostatniem swem posiedzeniu dla uczczenia pamięci tragicznie zmarłego ś. p. Ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego zmienił nazwę ulicy Czeladzkiej nadając jej nazwę ulicy Bronisława Pierackiego.

STUDENCI BĘDĄ WCIELANI DO PODCHORĄŻÓWEK WE WRZEŚNIU. Pow. komendy uzupełnień czynią przygotowania do wcielenia w szeregi akademików powołanych do szkół podchorążych rezerwy przy poszczególnych pułkach. W r. b. studenci rozpoczną służbę w drugiej połowie września.

SPORT.

Zawody konne P. P.

Wczoraj na stadjonie „Policyjnego" w Sosnowcu odbyły się II zawody P.P. pow. Będzińskiego urządzone przez „Policyjny" K. S. w Sosnowcu.

Dzięki sprzyjającej pogodzie na stadjonie zebrało się zgorą 3 tysiące widzów, którzy z zainteresowaniem przyglądali się zawodom. W loży zasiedli liczni przedstawiciele władz administracyjno - policyjnych, miejscowych i wojewódzkich.

Do zawodów stanęło 40 jeźdźców na 40 koniach. Do konkursu hippicznego (12 przeszkód na dystansie 505 mtr.) stanęło 12 jeźdźców.

I miejsce i puhar przechodni zdobył post. Szaławiga na wałachu „Aljant", II m. zdobył st. przod. Grabusiński na wałachu „Hades", III m. post. Świdnicki na klaczy „Szarotka", IV m. przod. Adydan na wałachu „Orkan". Faworyt i zwycięzca zeszłorocznych zawodów st. post. Kops zajął 5 miejsce na wałachu „Fazan". Nagrody otrzymało 4 zawodników.

Następnie do konkursu hippicznego parami (10 przeszkód, dystans 505 mtr.) stanęło 6 par. I tak I miejsce zdobył post. Dudek na wałachu „Topaz" i post. Pączkowski na klaczy „Sarenka", II m. post. Kapusta na wałachu „Tatar" i post. Hübler na klaczy „Farsa", III m. post. Pluciński na klaczy „Iskra" i post. Gierczewski na klaczy „Basia". Nagród przyznano 3.

We władaniu białą bronią zdobyli nagrody: I — post. Szaławiga na wałachu „Tatar", II — post. Cichy na klaczy „Farsa" i III — post. Kaczyński na wałachu „Cymbał".

Do turnieju stanęło 2 grupy jeźdźców: Biali — Sosnowiec i Niebiescy — Dąbrowa. Po zaciętej walce zwycięstwo przyznano Niebieskim.

Do najweselszych bezprzecznie momentów zawodów należała t. zw. gimkhana, (ostatni bez miejsca), do której stanęło 6 jeźdźców. Nagrody otrzymali: post. Gruba i post. Peciakowski.

Na zakończenie zawodów konnych t. zw. „Kadryl", do którego stanęło 16 jeźdźców, w drużynach po 4. Zwycięstwo odnieśli: w I grupie: post. Jaskulski na klaczy „Komedja", w II grupie — post. Dudek na wałachu „Topaz", w III grupie — post. Kapustka na wałachu „Tatar" i IV — post. Świeboda na wałachu „Unita".

Po konkursie odbyło się wręczenie nagród zwycięscom przez p. starościnę Boxową, oraz komendanta wojewódzkiego P.P. w Kielcach, inspektora Czesława Grabowskiego.

Po rozdaniu nagród odbyła się defilada. Kierownictwo zawodów sprawne i sprężyste spoczywało w wytrawnych rękach komendanta oddziału konnego P. P., p. Franciszka Rokossowskiego. Komisję sędziowską stanowili pp. kom. P. P. Ciesielski, podk. P. P. Woliński i podkm. P. P. Jasiński. Zdjęć z zawodów dokonał p. Altman b Sosnowca.

ZAWODY BOKSERSKIE.

Następnie na specjalnie zainstalowanym ryngu — rozegrane zostały towarzyskie zawody bokserskie między drużyną gospodarzy, a najsilniejszym obecnie w Polsce Policyjnym Klubem bokserskim w Katowicach.

Walki zakończone zostały zasłużonem zwycięstwem policyjnego K. S. Sosnowiec w stosunku 8:0.

Wczorajsze zawody.

UNJA — PODGÓRZE (Kraków) 7:0 (5:0).

Wczoraj na boisku „Unji" w Sosnowcu rozegrane zostały koleżeńskie zawody piłkarskie między ligową drużyną „Podgórze" Kraków, a sosnowiecką „Unją", które zakończyły się kompromitującą porażką gości w stosunku 7:0 (5:0).

BRYGADA — S. M. P. W PORĄBCE 2:2 (1:1).

Mecz odbył się na boisku w Strzemieszycach

Rozkład jazdy

POCIĄGÓW OSOBOWYCH

ważny od 15 maja 1934 roku.

ODCHODZĄ Z SOSNOWCA:

DO WARSZAWY: 8.11 p., 12.48. 17.56 — via — Kielce 18.36 p., 23.46.
DO DĘBLINA: 9.23.
DO KIELC: 3.47.
DO CZĘSTOCHOWY: 5.22, 8.32, 10.59, 15.32, 17.20, 20.26.
DO OLKUSZA: 6.07, 13.23 (r.)
DO ZAWIERCIA: 6.52.
DO ZĄBKOWIC: 7.30, 14.07, 19.04, 22.48.
DO STRZEMIESZYC: 0.07, 8.47x, 12.02, 14.52, 15.56, 16.38, 19.44, 21.02.
DO SZCZAKOWY VIA DAŃDÓWKA: 20.00
DO MACZEK VIA DAŃDÓWKA: 9.00, 17.30
DO KAZIMIERZA: 5.55 (Płd.), 23.00, 14.57 (Płd.).
DO KATOWIC: 0.12, 1.37, 4.38, 5.07, 5.59, 6.41, 7.00, 7.24, 7.49, 8.26 1), 9.17, 10.05, 10.52, 11.29, 11.30, 12.09 p., 13.09, 14.36, 15.25, 16.23 (r.), 17.03, 18.08, 18.53, 19.35, 20.32, 21.15, 21.47, 21.58 p., 22.55.

PRZYCHODZĄ DO SOSNOWCA:

Z WARSZAWY: 5.55, 11.48 via Kielce, 16.59, 12.08 p., 21.55 p.
Z DĘBLINA: 1.32, 19.32.
Z CZĘSTOCHOWY: 0.10, 7.46, 10.02, 13.05, 17.05, 21.42.
Z OLKUSZA: 9.15, 16.19 (r.).
Z ZAWIERCIA: 11.24.
Z ZĄBKOWIC: 6.55, 10.47, 14.31, 20.29.
ZE STRZEMIESZYC: 4.37 x, 5.05, 6.35, 7.21, 15.21, 18.50, 21.10, 22.50.
Z MACZEK VIA DAŃDÓWKA: 12.35, 19.23
Z KAZIMIERZA: 7.15, 16.31, 21.52.
Z KATOWIC: 0.05, 3.45, 5.16, 5.33 (Płd.) 6.05, 6.49, 7.26, 8.10 p., 8.28 8.44 x, 9.21, 10.56, 11.56, 12.45, 13.20 (r.), 14.04, 14.48, 15.30, 15.31, 16.36, 17.16, 17.53, 18.35 p., 19.01, 19.41, 20.24, 20.58, 22.13, 22.46, 23.45 (Płd.).

OBJAŚNIENIE ZNAKÓW

p. — pośpieszny
x — kursuje codziennie od 15.V do 31.VIII oraz w niedziele i święta od 20.XII do 2.II — 1935 roku
1) kursuje codziennie od 15.V do 31.VIII, pozatem w dni robocze
(Płd.) — na dworzec Sosn. Płd.
(r.) — kursuje w dnie robocze.



Na FINISZU.
Końcowa walka podczas Derby niemieckich, które odbyły się w ub. niedzielę w Hamburgu między zwycięzcą „Athanasiusem" (drugi z prawej) i „Agalirem".

DROBNE OGŁOSZENIA

UZDROWISKA.

ZAKOPANE
pensjonat Borek Jagiellońska, telefon 623 właściciele Szczęśni,— piękny ogród, kuchnia pierwszorzędna, garaż radjo, pianino, patefon. 3694

RABKA
Pierwszorzędny pensjonat „Opatrzność", położony w parku, poleca duże, słoneczne pokoje. Ceny przystępne, garaż. Kuchnia znana z jakości — poleca właścicielka Andraszowa. 3696

PIWNICZNA
Pensjonat Zofijówka, położony nad Popradem, blisko kolei, poleca pokoje z utrzymaniem. Kuchnia doborowa. Ceny przystępne. 3802

ZAKOPANE BIAŁE
willa „Roztoka" — pokoje bez utrzymania nowocześnie urządzone dla zdrowych chrześcijan. 4051

ŻEGIESTÓW—ZDRÓJ
Pensjonat „Polonja" nowoczesny komfort, balkony, tarasy centrum, kuchnia warszawska, ceny niskie. Prospekty. 4038

POSADY i PRACE

POTRZEBUJĘ
2 czeladników szewskich, na robotę damską szpaltową, męską Bieda, Olkusz, 3-go Maja.

FISHARMONJĘ
pedałową, 10-rejestrową w doskonałym stanie, sprzedam okazyjnie wyjątkowo tanio. Królewska - Huta, Gimnazjalna 8, magazyn mebli. 4061

FR. HARPER.

Wytworny włóczęga.

Powieść współczesna.

(3) —

Kowalski zbliżył się, witając gości. Zmuszał się do uprzejmości i uśmiechu. Niełatwo było uśmiechać się w dzisiejszy wieczór. Pawelski poklepał go po ramieniu i powiedział:

— Świetny pomysł to przyjęcie w Garbowie.

Ledwo dostrzegalna ironja człowieka, przed którym nie miał sekretów, sprawiła mu przykrość.

Zamienił kilka słów z radcą, ucałował rękę siwej, przesadnie uszminkowanej pani. Zamienił uśmiech z Nelly. Dwie wystrojone panny coś mu opowiadały z wielkiem ożywieniem, ale niebardzo rozumiał, o co chodzi. Przeszedł do innej grupy, samych mężczyzn, skupionych koło doktora Kana, wysokiego urzędnika ministerstwa skarbu. Wesoły różowy staruszek z głową łysą i błyszczącą jak bilardowa kula przerwał w pół słowa opowiadanie, któremu towarzyszyły wybuchy śmiechu. Z wylewną radością ściskał Kowalskiemu rękę, robił żartobliwe wyrzuty, że dotąd ukrywał przed nim istnienie tego czarującego zakątka. Przybywali inni goście.

Kowalski czuł się źle w swojej roli i wypowiedzenie każdego słowa sprawiało mu bolesną trudność.

— Głowa do góry — szepnęła Nelly, przechodząc obok. Usiłował opanować się i wydać beztroskim. Chętnieby się napił wódki dla kurażu. Z gustem zapaliłby mocne cygaro.

Przyjechał profesor Suchy ze sprawozdawcą polityczno-finansowym gazety stołecznej. W rogu przy kominku dokoła pani Anny Barton w ryzykownej tualecie — uformował się wieniec fraków. W miarę głośne rozmowy, dyskretny śmiech i przyciszona muzyka zlewały się w harmonijną całość, charakterystyczną dla wielkich przyjęć.

Kowalski wysunął się na taras, gęsto obrośnięty dzikiem winem.

— Cóż za dziki pomysł sprowadzać tylu ludzi, w gruncie rzeczy obojętnych i niepotrzebnych — przeleciało mu przez głowę i pomyślał, jak przyjemnie byłoby teraz położyć się z jakąś książką. Nagle wyprężył się, zbiegł na dół, w aleję usypaną żwirem i własnoręcznie otworzył drzwiczki samochodu. Pan Stanisław Kowalski, wielki bankier, jak lokaj podtrzymywał pod rękę niepozornego człowieczka, od którego zależała jego przyszłość.

Amerykanin o twarzy Indjanina energicznie potrząsnął Kowalskiego za rękę, rzucił ostre spojrzenie na odświętnie i rzęsiście oświetlony pałac i powiedział:

— Urządził pan wspaniałe przyjęcie.

Wbiegł po kilku stopniach do hallu i nieufnym wzrokiem zlustrował służbę. Metodycznie rozwinął długi szalik, zdjął okrycie, przygładził jasne włosy zwichrzone podczas jazdy. Kowalski czuł się skrępowany. Amerykanin przejrzał go: na takie przyjęcie może sobie pozwolić tylko ten, kto bardzo potrzebuje pieniędzy.

Kowalski poprowadził gościa do Nelly. Gdy odwróciła się i podała mu rękę z szablonowym uśmiechem pani domu, doznał wrażenia, że już ją gdzieś widział. Przechodząc od grupy do grupy podczas długiej ceremonji przedstawiania, spoglądał na Arską i utwierdził się w przekonaniu, że to jej portret wisi w pokoju Adrjana Keitha. Ten sam uśmiech, jakiego inna kobieta mieć nie mogła.

Kolację podano w dębowej sali jadalnej przy małych stolikach. W sąsiednim salonie przygrywała muzyka.

W kołyszącem się świetle pająków i żyrandoli kryształy mieniły się gamą miękkich kolorów. Za otwartemi oknami, w uroczystej ciszy leżał stary park.

D. c. n.

Prenumerata miesięczna w Sosnowcu bez odnoszenia do domu zł. 3.00. Prenumerata miesięczna poza Sosnowcem i w Sosnowcu z odnoszeniem do domu zł. 3.50.

OGŁOSZENIA
Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 m. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

Seryjne drobne ogłoszenia.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 16.00 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62. Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 2-90. — Grodziec, Będzińska.
Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 73. Dąbrowa, ul. Krótka 14. Tel. 282. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRZYŻEWSKI